GŁOS NARODU

WYD. PORANNE | CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 16 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

WTOREK

12 CZERWCA 1917

NR. 137. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—. rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35,
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3314 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — **Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9** (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Odpowiedź okupantów.

Tymczasowa Rada Stanu otrzymała od przedstawicieli władz okupacyjnych odpowiedź na swe postulaty, uchwalone w dniu 1 maja rb. Treść tekstu urzędowego, który czytelnicy znają, przedstawi się dokładniej, gdy przypomnimy żądania, przez Radę postawione.

Na pierwszem miejscu postawiono kwestyę **r e g e n t a**. Szło o powołanie przez Radę Stanu „osoby władającej biegle językiem polskim, religii katolickiej, z krajem naszym przynajmniej w pewnym stopniu związanej, pochodzącej, o ile możliwe, z dynastyi panującej". Regent miał powołać stały gabinet ministrów o charakterze czysto polskim i zwołać Sejm.

Odpowiedź brzmi, że życzenie to „ma być urzeczywistnione, skoro tylko będą wytworzone warunki pomyślnej działalności regenta". Jakiemi te warunki być mają i kiedy zaistnieją, komisarze okupacyjni nie wspomnieli. Sprawa powołania regenta jest przeto odpowiedzią tą załatwiona na razie negatywnie: odmownie.

Temsamem odmowną jest odpowiedź na żądanie stałego gabinetu ministrów i zwołania Sejmu. Obie te sprawy miały być bowiem, w myśl żądań Rady, załatwione przez regenta, a skoro go obecnie nie będzie, załatwione nie będą.

W dalszym ciągu domagała się Rada, aby natychmiast utworzono **t y m c z a s o w y r z ą d p o l s k i**, złożony z ministrów Polaków. Wyznaczyćby ich miała Rada, w myśl życzeń społeczeństwa. Rząd ten, do objęcia władzy przez regenta, miałby sprawować władzę wykonawczą w kraju. Rząd ten, po utworzeniu go przez Radę, miał przedstawić rządom państw centralnych program obejmowania władzy w kraju z uwzględnieniem konieczności wojennych.

Żądaniu temu również nie stanie się zadość. Tymczasowy rząd polski nie będzie utworzony. Natomiast okupanci zwracają się do Rady Stanu, aby ona sama, nie zaś wymagany przez nią rząd, przedstawiła mocarstwom centralnym „szczegółowe wnioski co do kwestyi, w jaki sposób bez naruszenia stanowiska, służącego mocarstwom okupacyjnym w myśl prawa międzynarodowego, ma nastąpić oddanie poszczególnych gałęzi administracyi polskim władzom centralnym, oraz w jaki sposób mają być pokryte koszty tych gałęzi administracyi". Dodać należy, że przy słowach: „polskie władze centralne", umieszczono w nawiasie wyraz: ministerstwa".

Zakres działania tych władz, w razie ich utworzenia, obejmowałby: sądownictwo, szkolnictwo, sprawy wyznań, opiekę nad nauką i sztuką (co wchodzi w wymieniony już zakres szkolnictwa), handel i rolnictwo „z ograniczeniami, jakie ze względów wojenno gospodarczych bliżej się jeszcze oznaczy" przez okupantów, dalej organizacyę rzemiosł, usunięcie szkód wojennych i odbudowę kraju (co również wchodzi w zakres działania ministerstw handlu i rolnictwa), wreszcie dobroczynność publiczną i opiekę społeczną.

Po przedstawieniu odnośnych projektów przez Radę, po przyjęciu ich przez władze okupacyjne i po wprowadzeniu w życie, okazałaby się potrzeba naczelnego kierownika tych gałęzi administracyi. Okupanci wystosowują do Rady postulat, aby przedstawiła odpowiednią na to stanowisko osobę. Ze swej strony mocarstwa centralne stawiają kandydaturę przewodniczącego Rady, p. Niemojowskiego, gdyż, jak brzmi ustęp odnośny odpowiedzi: „przypuszczają, że przedewszystkiem wzięte będzie pod rozwagę mianowanie na to stanowisko przewodniczącego tymczasowej Rady Stanu".

Taką była treść odpowiedzi na postulaty majowe Rady Stanu.

Na tem samem posiedzeniu p. Niemojowski zapytał komisarzy okupacyjnych ustnie o „udział Rady Stanu i władz polskich w sprawie **a p r o w i z a c y i**". Komisarz niemiecki oświadczył, że „rząd niemiecki zastosuje się do wniosków Rady Stanu, w mierze możliwej przy obecnych wyjątkowych stosunkach" i że organom, które Rada ma utworzyć „da możność współdziałania przy rozwiązywaniu tej ważnej kwestyi". Natomiast komisarz rządu austro-węgierskiego, przyłączając się do powyższej deklaracyi, zaznaczył jeszcze, iż zdaniem rządu austro-węgierskiego „społeczeństwu powinna być dana możność współdziałania w sprawie wyżywienia ludności" i że „jeneralne gubernatorstwo w Lublinie zajmuje się już wprowadzeniem w życie tych intencyj".

Widzimy stąd, że rząd niemiecki odracza współdziałanie ludności w kwestyach aprowizacyjnych aż do załatwienia przez Radę kwestyi „władz centralnych". Natomiast władze okupacyjne austro-węgierskie już teraz, przed zaistnieniem tego warunku, wysuniętego przez rząd niemiecki, zajmują się w okupacyi austryackiej wprowadzeniem w życie owego współdziałania ludności w sprawie aprowizacyi.

Dodać trzeba, iż na posiedzeniu d. 1 maja postanowiono wybrać, zaś na posiedzeniu z d. 5 maja wybrano komisyę, która miała opracować: 1) program obejmowania władzy w kraju, 2) zasady wzajemnego stosunku rządu polskiego, Rady Stanu i władz okupacyjnych". Dwa te punkty odpowiadają żądaniu okupantów, aby Rada przedstawiła szczegółowe wnioski, w jaki sposób ma nastąpić oddanie poszczególnych gałęzi administracyi organom polskim. O wynikach pracy tej komisyi, do której weszli pp. Bukowiecki, Dziewulski, Grendyszyński, Dzierzbicki i Kaczorowski, nic do wiadomości publicznej nie przeniknęło. Jeżeli powzięła konkretne uchwały, to Rada Stanu, na ich podstawie, mogłaby przedstawić okupantom ów żądany przez nich projekt urządzenia polskich władz centralnych. W ten sposób urządzenie tych władz mogłoby się przybliżyć.

Wiadomo, że po wysłuchaniu odpowiedzi okupantów, posiedzenie Rady zostało zamknięte. Obecnie należy oczekiwać wyników obrad, jakie zapewne potoczą się w łonie Rady. Według niektórych doniesień, Rada ma zamiar odwołać się do opinii społeczeństwa. Dodajmy, że jeszcze d. 5 maja wybrano w Radzie komisyę z 7 osób, „któraby w jak najkrótszym czasie urządziła zebranie złożone z Rady Stanu i przedstawicieli społeczeństwa, celem którego byłoby porozumienie się w sprawie wprowadzenia w życie wniosków, uchwalonych przez Radę Stanu w d. 1 maja". Obecnie celem takiego zebrania musiałoby być zastanowienie się nad odpowiedzią okupantów i nad dalszem stanowiskiem Rady. Wiadomo bowiem, iż w Królestwie nurtowała opinia, że w razie odmownego załatwienia postulatów majowych, Rada Stanu winna ustąpić. Odpowiedź okupantów otwiera pewne możliwości organizacyi władz centralnych, aczkolwiek w formie odmiennej od żądań Rady. Nastręcza więc pole do dyskusyi i daje przedstawicielom społeczeństwa sposobność do wypowiedzenia się o dalszej roli Rady.

Położenie jest zatem dalej niewyjaśnione i pozostanie takiem, póki Rada Stanu — w porozumieniu z przedstawicielami społeczeństwa — nie ogłosi postanowień, jakie powziąć zamierza na tle otrzymanej właśnie odpowiedzi.

Socyaliści rosyjscy o ruchu ukraińskim.

Socyalizm rosyjski czuje się zaniepokojony wzrostem ruchu narodowo-ruskiego na Ukrainie. Piotrogrodzka „Raboczaja Gazeta", organ socyalno-demokratycznej grupy t. zw. menszewików, daje temu zaniepokojeniu wyraz w znamiennym artykule p. t, „Nowe niebezpieczeństwo", w którym czytamy:

„Alarmujące wieści nadchodzą z Ukrainy. Wnosząc ze sprawozdań komisarzy wydziału wykonawczego Rady delegatów robotniczo-żołnierskich, zaznacza się tam nader silny prąd narodowo-federacyjny, zmierzający do zupełnego niemal oddzielenia się od Rosyi, do zwołania odrębnej konstytuanty Ukrainy i Noworosyi. Sami — stwierdza „Raboczaja Gazeta" — podnosimy zasadę samookreślenia narodów i domagamy się zastosowania tej zasady w najszerszej autonomii krajów, jednakowoż ruch federalistyczny na Ukrainie nosi oczywisty charakter ekskluzywniści narodowej, charakter drobno - mieszczańsko reakcyjny. Dokola hasła oddzielenia Ukrainy grupuje się zarówno radykalne skrzydło narodowców ukraińskich, jak i sporo byłych zwolenników Stołypina, którzy spodziewają się znaleść w niem punkt oparcia dla akcyi przeciwrewolucyjnej. Równocześnie ów separatyzm ukraiński daje pożądaną karm i kontrrewolucyonistom rosyjskiego nacyonalizmu".

Aby zażegnać niebezpieczeństwo płynące z tego źródła, powinna socyalna demokracya na Ukrainie — zdaniem „Raboczej Gazety" — wypowiedzieć stanowczą walkę nacyonalistycznym rusyfikatorom Ukrainy, a równocześnie jak najgorliwiej popierać słuszne prawa narodowe ludu ukraińskiego przedewszystkiem na polu językowem, przy strzeżeniu praw innych narodowości zamieszkujących Ukrainę. Tylko taka taktyka — kończy „Raboczaja Gazeta" — może skutecznie zapobiedz rozpadnięciu się rewolucyjnego ruchu rosyjskiego, jakiem grozi ciasno - ukraiński nacyonalizm".

Lwowskie „Diło", notując powyższe wystąpienie rosyjskiego organu, podkreśla z zadowoleniem, że stwierdza ono wzrost ruchu narodowo - federacyjnego na Ukrainie.

Odbudowa stanu średniego.

(*) Na ostatniem zgromadzeniu Rady przybocznej dla odbudowy Galicyi poruszono także kwestyę pomocy dla sfer urzędniczych i wolnych zawodów. Tysiące rodzin zostały dotknięte wojną. Obdłużony stan urzędniczy, czy to państwowy czy prywatny przy wzrastającej szalenie drożyźnie, skazany na bardzo skromne stosunkowo pensye, nie będzie mógł podołać szalonym ciężarom, jakie po wojnie nań spadną. Do długów przedwojennych przybędą narosłe procenta i nowe długi wojenne, gdyż przecież z pensyi mało kto jest w możności się dzisiaj utrzymać. Z powodu braku ziemniaków i chleba, oraz bardzo wysokiego wzrostu cen mięsa i kapusty, koszta utrzymania rodziny złożonej z 4—5 osób, a tyle osób przeważnie liczą rodziny ze stanu średniego wzrosły prawie podwójnie. Podczas gdy trzy tygodnie temu można było w takiej rodzinie opędzić dzienne bardzo skromne wydatki 9—11 K, obecnie wynoszą one 16—19 K, a przeciętny budżet prywatnego urzędnika nie jest w możności wytrzymać takich podwyżek.

A cóż powiedzieć o setkach rodzin, gdzie mężowie zostali powołani do służby wojskowej i żony są skazane na życie z zasiłku rządowego! Wtedy wprost nędza zagląda do domu, i jeśli takiej kobiecie nie uda się samej zarobkować, to wyobrazić sobie trudno, jak ona może utrzymać siebie i dzieci.

Mimo to, iż rząd zna bardzo dobrze stan tej sprawy nic się dotychczas nie robi, aby tym sferom przyjść z pomocą. Wydaje się papierowe ukazy, które pozostają niewykonane. Najbardziej gnębiąca lichwa żywnościowa wobec ogołacania Galicyi z wszelkich produktów na rzecz innych części Monarchii, wzrasta coraz bardziej. Ceny wszystkiego formalnie z dnia na dzień idą w górę. O ratunku dla stanu średniego, dla zawodów wolnych głucho.

Inaczej dzieje się w Niemczech. Tam myśli się o tem i stara przychodzić z pomocą. Ponieważ wiele rodzin, zresztą tak jak i u nas, bądź nowo powstałych z małżeństw wojennych, bądź też wskutek wypadków wojny potraciło meble i urządzenia domowe, pomyślano tam o dostarczeniu im tych rzeczy w tani sposób. Chciano w ten sposób ochronić te zubożałe rodziny przed wyzyskiem, jaki czeka je, gdy z konieczności urządzenia domowe kupować będą musieli u handlarzy na raty i płacić grube procenta.

W Frankfurcie nad Menem miasto otworzyło osobną składnicę dla urządzeń domowych, jako jedną z akcyi odbudowy stanu średniego. Mebli dostarczają związki stolarzy, którym Hesko-Nassanska kasa główna stowarzyszeń dała na ten cel osobny kredyt. Projekty na meble daje pracownia prof. Eberharda przy Offenbachowskiej szkole przemysłu artystycznego. Oprócz mebli są tam całe urządzenia kuchenne, porcelana, szkło, obrazy itp. Reguły dla sprzedaży są następujące: Kupujący np. nowożeńcy wojenni płacą małą zaliczkę na rzeczy pobrane, resztę należytości w połowie płaci w formie pożyczki kasa specyalna stojąca pod zarządem miasta, w połowie kredytuje centrala sprzedaży, za poręką specyalnej miejskiej Kasy. Meble są własnością miasta tak długo, aż należytość nie zostanie całkiem spłacona. Kupujący mają wszelkie ulgi spłat na raty, bez zgubnych skutków takich interesów robionych z prywatnymi przedsiębiorcami. Cena mebli jest stosunkowo nie zbyt wysoka. Tak np. kompletne urządzenie dla dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni kosztuje 1600 Mk. do najdrożej 2330 Mk.

Na razie organizacya ta pracuje dla bezpośrednio przez wojnę poszkodowanych, potem ma pracować dla wszystkich. Próby poczynione wydały doskonałe rezultaty.

Ile tysięcy rodzin znajduje się u nas po miastach i miasteczkach, które w czasie wojny straciły wszystko, co miały? Kto je odbuduje i jak? Czy się o tem myśli?

Walka z lotnikami.

„Tag." berliński podaje ciekawy opis zwalczania lotników włoskich.

(*) Było to na pozycyi bateryi przeznaczonej do walki z lotnikami. Żołnierze opuściwszy swe armaty odpoczywali w ziemiankach. Tylko obserwatorzy pracowali pilnie przy lunetach.

„Nieuport" na widnokręgu"! zameldowano wreszcie. Komendant bateryi wydał rozkaz, na który w odpowiedzi zabrzmiało hasło trąbki. Biegiem wypadli kanonierzy z ziemianek i w momencie znaleźli się przy swoich armatach.

„14, 13, 11, 9" odczytuje obserwator na mierniczym instrumencie. Daleko na zachodnim horyzoncie pojawiła się mała, jasno szara kreseczka, która wygląda jak ważka z rozpostartemi skrzydłami unosząca się bez ruchu nad friulską niziną. Chwilę tak trwa, potem wznosi się powoli, staje się szerszą i ciemniejszą.

„8, 7, 6" melduje mierniczy. Grubiejąca coraz bardziej linia rozdwaja się wreszcie na dwie nad sobą położone. „Nieuport w towarzystwie Caproniego" zauważa komendant bateryi. Lornetką można teraz rozpoznać dokładnie dwa aparaty, z których jeden płynie wyżej i bliżej i dlatego wydaje się tej samej wielkości co drugi lecący niżej i dalej; oba są dwupłatowce. W delikatne brzęczenie Nieuporta miesza się coraz silniej trzask Caproniego, największego włoskiego aeroplanu, którego trzy motory pozwalają mu rozwinąć wielką szybkość. Dzięki dużej rozpiętości skrzydeł może on unieść 5000 kilogramów bomb. Pod opieką małych aparatów bojowych Caproni obserwuje, fotografuje i bombarduje kierowany przez trzech ludzi.

Nieprzyjaciel zbliża się coraz bardziej, rośnie groźnie i wiemy już, że będzie usiłował ponad nas się dostać. „65, 48, 3, 2 ognia"! komenderuje szef bateryi. Rozkaz przebiega wzdłuż bateryi i równocześnie prawie sześć strzałów rozdziera powietrze. Groźnie szybko mkną ku nam lotnicy, mały ciągle ponad dużym. Obserwatorzy patrzą i mierzą, jeden z oficerów liczy sekundy, komendant bateryi obserwuje przez lornetkę, kanonierzy wyprostowani czekają przy armatach. Długa pauza! Białe, dwukolorowe obłoczki wykwitają nagle na niebie otaczając duży aparat dookoła. Zwraca on się na lewo i zaczyna się wznosić. Jego mały towarzysz robi wielki łuk i też kieruje się na lewo. Nowe rozkazy padają, inny kierunek, zmiana ładunku, inna odległość. Błysk i huk, nowe obłoczki wykwitają tuż przy aparacie. Rozpoczyna się walka. Rozkazy, sygnały trąbki, huk wystrzałów, świst kul, wybuchy mieszają się ze sobą i przeganiają a na niebie wieniec obłoczków zacieśnia się coraz bardziej — coraz bliżej.

„Jeszcze dwa strzały" krzyczy komendant — tak blisko trafiły ostatnie. Równo z rozkazem wybuchają strzały, kanonierzy sami uważnie pilnują ptaka na którego polują. Nagle obłoczki wykwitają tuż i ptak spada błyskawicznie osuwając się ku ziemi.

„Trafiony!" Jakby popchnięty tem słowem nieprzyjacielski aparat wyprostowuje się, chwilę waha się jeszcze w powietrzu a potem błysnąwszy w świetle słońca barwami swych skrzydeł pospiesznie zawraca na prawo. — W niecałe 20 sekund gonią go już nowe szrapnele.

„Granaty pięć/na prawo" brzmi rozkaz. Czarne słupy dymu wybuchają wśród białych obłoczków szrapneli. Caproni chwieje się poraz drugi, zawraca zupełnie, podnosi ster tyłowy ku górze i szybko opada. Ścigają go coraz gęściej wybuchające czarne dymy.

Równocześnie prawie nad naszemi głowami rozlega się huk motoru. To austryaccy lotnicy pędzą na pomoc. Nieuport, który dotychczas z wysoka spokojnie przyglądał się walce, zawraca pospiesznie i ucieka.

Dzień targowy w Krakowie.

W „Arbeiter Zeitung" znajdujemy pełen zachwytu artykuł o rynku krakowskim, który autorka, p. Klara Mautner, zalicza do najpiękniejszych w świecie. Zachwyca się Sukiennicami, zieloną patyną dachów smukłych wież kościelnych, ratuszem starym i każdym kamieniem czcigodnych murów, które zdają się przemawiać, że naród, który ma przeszłość tak świetną, naród bohaterów, może mieć pełną wiarę, że „Jeszcze Polska nie zginęła", lecz zarazem każdy kamień mówi o walkach i cierpieniach, które wiarę tą utwierdzały.

Następnie opisuje p. Mautner ruch targowy i malownicze stroje kobiet wiejskich z kobiecą dokładnością, notując ich szczegóły. Poświęca uwagi swe także naszym paniom ubranym w skromne, ciemne suknie, lecz z dystynkcyą, znamionującą każdy ruch prawdziwej Polki, uprzejmej bardzo dla niższych klas, lecz nakreślającej zarazem pewne granice klasowe, których przekroczenie jest niedopuszczalne. To spostrzega się na targach, gdzie cichutko z przyjaznym uśmiechem, lecz zarazem z pewną rezerwą przesuwają się panie pomiędzy kobietami wiejskiemi. W zachowaniu się tem widzi autorka „spadek kultury polskiej"; „gdy się obserwuje takie panie — dodaje — muszą one wzbudzać szacunek".

Opisuje felietonistka wiedeńska pożegnanie wieśniaczki naszej z synem, który, odchodząc z targu, z pełną uniżonością całuje matkę swą w spracowaną rękę. Wogóle uprzejmości polskiej i dystynkcyi poświęca dłuższą uwagę, nazywa nas mistrzami form towarzyskich, zapewniając, że tyle uprzejmości, z jaką się tu odnoszą, nie spotyka się nigdzie. Jako przykład stawia naszych gimnazyalistów, wspomina o dzieciach stróżki kamienicznej, które zawsze, gdy koło nich przechodziła choćby trzydziesty raz w tymsamym dniu, zgrabnym ukłonem i miłym uśmiechem witały ją „tak, jak to umieją tylko dzieci tego subtelnego i kulturalnego narodu".

Nie uszli jej uwagi nasi chłopcy sprzedający dzienniki, ich zwinność, z jaką przesuwają się wśród tłumów, na przystankach tramwajowych, ich spryt, wesołość i dowcip; na wszystko mają czas, nic nie ujdzie ich uwagi, lecz pilnują przytem swego interesu; przypomina to autorce Wenecyę, „lecz tak krzyczeć potrafi tylko chłopak krakowski".

Artykuł pani Klary Mautner darzy nas bardzo obficie komplementami, lecz w zdumienie wprowadza Krakowianina opis targu krakowskiego i po przeczytaniu go nie można się dziwić zazdrości, z jaką się odnoszą w Wiedniu do aprowizacyi naszego miasta. Uwagi datowane w maju b. r. świadczą conajmniej o bujnej fantazyi autorki, która na rynku krakowskim oglądała całe masy drobiu, jaj, masła, nabiału, jabłek, orzechów, śliwek i pomarańczy, stosy chleba, piętrzące się osełki sera, wielkie zapasy miodu, pierników i pierniczków; wogóle, podług pani Mautner, na targu krakowskim kupić można wszystkiego, co tylko dusza zapragnie, kąpać się w maśle, miodzie i mleku i skupywać całe masy tych artykułów, o ile się ma do dyspozycyi pieniądze, bo o karty nikt zgoła nie pyta. Wprawdzie, jak pisze pani Mautner: „widzi się urzędujące organa targowe i straż policyjną, lecz nikt nie przestrzega tam przepisów zarządzeń i taryfy maksymalnej, **b o t a r g k r a k o w s k i c i e s z y s i ę p r a w a m i, j a k i e ś m y j u ż d a w n o u t r a c i l i**".

Czyż tego rodzaju „barwne" opisy krakowskiego targu nie mają ściągać zarządzeń kontrolnych i rewizyj? Wszakże w maju miały miejsce ekscesy w Podgórzu, któremu poświęca p. Mautner także swe uwagi, nie wspominając jednak nic o szybach tam wybitych i smutnych objawach, jakie wywołał głód. Pisze natomiast o **s t o s a c h c h l e b a s p r z e d a w a n e g o b e z k a r t**. Ten sen o targu krakowskim, pełnym miodu, pierników i chleba i podobne mu kłamliwe brednie gości wiedeńskich musiały pobudzić działalność „Oczegów". Ściągać do miasta roje całe różnych pań wiedeńskich, które, zachwycając się naszą uprzejmością i pięknością rynku, postarają się wnet, aby sławiony przez nie targ krakowski stał się tylko

wspomnieniem targu, bo już obecnie wyłapuje się skutecznie kobiety wiejskie przed rogatkami i konfiskuje się wszystko, co niosą. „Oezeg“ otwiera stałą swą rezydencyę w Krakowie, a poza nim plecakami wywozi się wszystko z miasta dla wygłodzenia go.

Nie widziała p. Mautner w maju, pisząc ten artykuł, ogonów kilometrowych na wszystkich większych ulicach przed mleczarniami miejskiemi i braku chleba trwającego tygodniami, nie widziała scen przed barakami, gdzie odbywa się sprzedaż ziemniaków, nie widziała wreszcie „szturmu“ na Związek mleczarski, pozbawiony od szeregu tygodni masła, nie spostrzegła także zamkniętych sklepów masarskich z powodu zupełnego braku towaru. Dziwimy się bardzo, że artykuł zamieściła „Arbeiter Zeitung“; przystojniejby mu było w „Neu Freie Presse“, opiekunce „Milesów“ i „Oezegów“, zaś organ socyalistyczny wiedeński powinienby uczciwiej informować, słysząc zupełnie odmienne postulaty pp. Daszyńskiego i Diamanda, domagających się dla nas normalnej racyi chleba, który, według twierdzenia wiedeńskiego ich bratniego organu, stosami leży na rynku, sprzedawany bez kart. Takie brednie powinny być zaraz sprostowane, gdyż przynoszą nam nieobliczalne szkody, a są tem niebezpieczniejsze, że pachną denuncyacyą przybraną we wszelkie formy przyzwoitości, a nawet życzliwości dla nas. **R.**

Nowy członek Izby panów.

Niemiły afront, jaki spotkał p. Moryca Benedikta w chwili wstąpienia do Izby panów, miał swe powody, które przetacza „Arbeiter Zeitung“ w obszernym artykule, piętnującym działalność naczelnego redaktora „Neue Freie Presse“, jako wielce szkodliwą dla życia publicznego. Podajemy w streszczeniu te uwagi, gdyż także nasi politycy i ekonomiści szukać zwykli ochrony pod opiekuńczemi skrzydłami Moryca Benedikta, którego organ bywał częstokroć w naszych sprawach krajowych i gospodarczych biurem informacyjnem dla polskiej prasy, obsługiwanem przez polskich polityków, a dla polityków tych źródłem reklamy, o co głównie w takich wypadkach chodziło. „Arbeiter Zeitung“ tak charakteryzuje „Neue Freie Presse“ i działalność jej redaktora, który przed tygodniem zasiadał w Izbie panów:

„Neue Fr. Presse“ wywierała zawsze bardzo wielki wpływ na wszystkie inne dzienniki wiedeńskie, które przejęły jej metody i według nich rozwijały swą publicystyczną działalność. Przedewszystkiem „N. Fr. Pr.“ — a za nią cała burżuazyjno-kapitalistyczna prasa — duchowe kierownictwo pisma obraca na służbę dla materyalnych interesów, redakcya jest tylko organem administracyi. Bliskie stosunki i powinowactwo Benedikta z wszystkimi bankami i giełdziarzami wyciska wybitne piętno na jego piśmie.

W każdem piśmie Rzeszy niemieckiej istnieje rozdział między częścią redakcyjną a inseratową: w „Neue Fr. Pr.“ wiadomości dworskie, pod którymi umieszczone są bezpośrednio wiadomości osobiste, mają tylko na celu utworzenie pięknych ram dla wiadomości osobistych, za które redakcya każe sobie drogo płacić.

Lecz jeszcze gorsze jest moralne spustoszenie, jakie Benedikt przez swój organ wywiera. Specyalnością „Neue Fr. Pr.“ jest węszenie za „ciekawymi“ informacyami, podsłuchiwanie pod zamkniętymi drzwiami, zbieranie plotek mniej lub więcej wiarygodnych i podawanie ich jako poważne, autentyczne fakty. „Neue Fr. Pr.“ nie wspomina nigdy innego wiedeńskiego pisma, nie wdaje się w polityczne polemiki, gdyż według Benedikta byłoby to poniżej godności jego organu. A jego metodę zastosowują i inne pisma, naśladujące niewolniczo.

Pan Benedikt ma dwie właściwości: jest zarozumiały i mściwy. Siebie uważa za wyrocznię i nie uznaje niczego poza swą opinią. O łaski jego musi starać się tak samo aktor, dramaturg, jak uczony i polityk. Skutkiem tego wytworzyła się specyalna fizyognomia Wiednia: niewidzialny pierścień stosunków oplątał całe życie duchowe miasta, wszędzie widzieć można tylko pogoń za protekcyami, aby się dostać do zaklętego koła.

Cała dusza Benedikta uwidocznia się w „Neue Fr. Presse“: umie ona tylko pochlebiać niegodnie tym, którzy jej wybijają pokłony, zdradliwie i po prostacku rzucać się na tych, którzy ośmielą się opierać szerzonemu przez nią duchowemu zepsuciu; wszędzie i zawsze stwierdza, że na publiczne życie zapatruje się tylko z punktu „stosunków“ i że uznaje tylko taki świat, którego ośrodkiem jest p. Benedikt“.

Tak wita „Arbeiter Zeitung“ Moryca Benedikta jako członka Izby Panów i nie myli się, bo cnoty tego pana znane są nietylko nad modrym Dunajem, lecz wszędzie, dokąd dociera ten organ, swym sprytem handlowym zdobywając poczytność, o czem świadczą krakowskie kawiarnie, karmiące nim aż do przesytu polską publiczność. Na popularnej w naszych kawiarniach „cioci z Fichtegasse“ wzorują się nawet pilnie niektóre galicyjskie pisma, będące jej miniaturową lecz wierną odbitką. Kiedyś Moryc Benedikt, syt majątku, sławy i zaszczytów, w pamiętniku uwieczni to także na karcie swych zasług. **R.**

KRONIKA.

WTOREK 12 Jan., Antoniny

Wschód słońca o godz. 4·32 r.
Zachód „ „ 8·47 w.
Długość dnia godz. 16 m. 19.
Najniż. ciepłota 8.0, najw. 18·4.
Prognoza: Pogoda.

Kraków, dnia 11 czerwca.

Wśród plagi kurzów, których tumany ścielą się mgłą nad miastem, wynika druga piekąca sprawa wymagająca załatwienia. Mieszkańcy Krakowa, posiadając wstęgę Wisły, w dnie skwarne pozbawieni są kąpieli i skazani na korzystanie z łazienek publicznych, urągających miastu liczącemu obecnie 300.000 przeszło mieszkańców. Majętniejsza ludność, o ile kapryśny nasz wodociąg dopisuje, co mu się rzadko zdarza, może używać łazienek domowych, lecz tu rozchodzi się w pierwszym rzędzie o masy ludności, nieposiadających tych wygód, dla których kąpiele wiślane są koniecznością i zasadniczym warunkiem hygieny. Rzeczna kąpiel pociąga wszystkich, lecz nigdy Kraków nie zdołał zdobyć się na odpowiednie urządzenie rzecznych łazienek, podczas gdy wszystkie miasta zachodnie posiadają je, nie mówiąc o naddunajskich plażach.

U nas znikły nawet prymitywne „arki Noego“, jakie posiadała p. Wójcicka, z których resztki sterczą jeszcze wśród archiwalnych zabytków flotyli wiślanej. Obecnie śmiałkowi, chcącemu skorzystać z kąpieli, grozi kaleczenie nóg na ostrych kamieniach i szkle z flaszek, skradzenie ubrania lub zegarka, pozostawionego na brzegu w zaufaniu do „andrusów“, dla których powiśle jest wymarzonem miejscem dumań.

Mamy nadzieję, że fizyk miejski, Dr Janiszewski, zbadawszy, że niema w Wiśle w tym roku zarazków cholery i tyfusu, zachęci magistrat do urządzenia choćby prymitywnych łazienek pod klasztorem zwierzynieckim, lub niech ogłosi konkurs, a z pewnością znajdą się ludzie przedsiębiorczy, dla których porządnie urządzone łazienki mogą być wybornym interesem. Dla wielu ludzi piasek wiślany podczas kąpieli zastąpi brak mydła, pozwólmy się im zatem umyć i ukąpać, co nawet w czasie wojny jest koniecznem, o czem zresztą, o ile gmina posłucha rad naszych, świadczyć będą długie, specyalne ogonki, a straż policyjna strzedz będzie, aby goście kąpielowi nie popełniali samobójstw z radości, że pozwolono im się wykąpać. Korzystajmy więc z wody wiślanej, której na razie jeszcze nie brakło.

Dzisiaj humor się poprawił z powodu rozdzielenia normalnej porcyi wojennego chleba. Ludność błogosławi obradujące Koło polskie, z czem, jak widzimy, liczą się nasi wielcy i mali żywiciele, którzy zalecali nam ciągle homeopatyczne dawki, sądząc, że francensbadzka kuracya znajdzie u nas zwolenników. Goście przybyli z Wiednia donoszą nam, że „Oezegowi“ tak przypadła do gustu gościna, prowizoryczna na razie, w naszem mieście, że postarał się o stworzenie tu filii, której zadaniem będzie odciąganie z kraju wędlin i tłuszczów. Jak już donosiliśmy, to towarzystwo, noszące nazwę „Oesterreichische Zentral Einkauf Geselschaft“, którego telegraficznem godłem jest znany „Oezeg“, uszczupliło nam dowóz masła duńskiego o 25 proc. Lokal tego Towarzystwa znajdować się będzie w głównym Rynku. Sądzimy, że gmina m. Krakowa postara się przez swoją reprezentacyę w Wiedniu, aby gość ten nie wyrządzał nam szkody i przy zamknięciu granic Królestwa nie odciągał nam najniezbędniejszych środków żywności, które w tak szczupłych ilościach otrzymujemy. Wszędzie poznano się już dokładnie na działalności central; prasa wiedeńska, poza „N. Fr. Pr.“, poświęca im ciągle wzmianki, czas więc najwyższy, aby u i nas, gdzie przeprowadzają ustawiczne próby głodzenia, działalności ich położono skuteczną tamę.

Subskrypcya VI pożyczki, jak nam donoszą, przedstawia się wybornie. Banki nasze pracują niezmordowanie, co przy nielicznych siłach urzędniczych, uszczuplonych przez przeglądy, utrudnia prowadzenie innych agend, w których rosną restancye ze szkodą dla instytucyj i klienteli bankowej. Bank krajowy, Bank przemysłowy, Bank galicyjski dla handlu i przemysłu walczą o palmę pierwszeństwa w uzyskaniu jak największych sum, w czem przeszkadza im podjadek w formie nieuświadomienia gospodarczego, odciągający znaczne sumy do obcych banków, widniejące później w obcych wykazach świadczeń na rzecz państwa wraz z prowizyami, jakie instytucye te osiągają.

Z miasta.

UWAGI NA CZASIE. Znowu wczoraj mieliśmy kilometrowe „ogony“ w naszem mieście. Były one przy maśle na pl. Szczepańskim, były przy przy wydawaniu ziemniaków, gdzie w dodatku bezradność żołnierzy policyjnych w utrzymywaniu porządku dawała się we znaki. Zauważyć trzeba, że przy wydawaniu ziemniaków pracuje stanowczo za mały personal. Przez to ekspedycya idzie bardzo powoli i ludzie muszą czekać po 3—4 godziny, zanim się do sprzedaży docisną. Zaopatrzenie targu jarzyn było wczoraj bardzo słabe. Szpinak, którego w ostatnich dniach było trochę więcej, znikł prawie zupełnie, ceny sałaty i szparagów znowu znacznie podskoczyły w górę. Czas „novalii“ jest tak drogi, iż o zakupnie ich mało kto może myśleć.

Nasze panie smucą się bardzo, bo nie będzie u nas cukru do konfitur. Inaczej jest w Niemczech. W Berlinie urzędowo ogłoszono, że od 1 do 15 czerwca można będzie dwa i pół funta cukru otrzymać na każdą kartę cukrową ponad zwykłą normą na robienie konfitur. Także następna karta cukrowa z 29 czerwca może być w tym samym celu wcześniej zrealizowana. Również karta przypadająca na 1 lipca może być wcześniej użyta na zakupno cukru, a za to w odpowiednim czasie otrzyma publiczność zamiast cukru sztuczny miód. Tak radzi sobie Berlin — a my?

ORGANIZACYA ZAOPATRZENIA W WĘGIEL. Dnia 11 maja b. r. wydane zostały dwa rozporządzenia ministeryalne, normujące zaopatrzenie ludności w węgiel. Już w listopadzie 1914 roku powołano do życia przy ministerstwie robót publicznych komisyę węglową (Kohlenversorgungs-Kommision) dla zapobieżenia grożącemu zastojowi życia gospodarczego z powodu braku węgla. Zużytkowując poczynione przez Komisyę doświadczenia, utworzono w poszczególnych rewirach inspektoraty węglowe celem szybkiego i równomiernego zaopatrzenia ludności w węgiel. Inspektoraty węglowe podlegają bezpośrednio ministerstwu robót publicznych. Zadaniem ich jest przestrzeganie przepisów wydanych przez ministerstwo robót publicznych, mających na celu uregulowanie zaopatrzenia ludności w węgiel (koks oraz brykiety), wyznaczanie odpowiednich kontyngentów węgla, dostarczonych przez poszczególne przedsiębiorstwa, stawianie wniosków ministerstwu celem podniesienia produkcyi w kopalniach węgla, badanie podań wnoszonych o podwyższenie cen węgla, tudzież zestawienie dat dotyczących produkcyi poszczególnych przedsiębiorstw.

Zakres działania inspektorów węglowych rozciąga się na przydzielone im rewiry; urzędować oni będą w miastach, będących siedzibą okręgowych urzędów górniczych, względnie w innych odpowiednich miejscowościach. Dla okręgu krakowskiego inspektorem węglowym został zamianowany p. Antoni Ockłowicz st. komisarz górniczy, który już rozpoczął urzędowanie i objazd kopalni krajowych. P. Okłowicz urzęduje na razie w c. k. Urzędzie górniczym.

ZESPÓŁ KONCERTÓW FRONTOWYCH. W koncertach w sali kasyna wojskowego w dn. 13 i 14 b. m. biorą udział znakomity wiolonczelista i c. k. muzyk nadworny, prof. Józef Sulzer, znany powszechnie jako jeden z najwybitniejszych mistrzów tego instrumentu, dalej drugi obok Rosego koncertmistrz orkiestry Opery nadwornej, prof. Franciszek Drolla, którego nazwisko także jako kompozytora znane jest powszechnie. Wokalne urozmaicenie w program wniesie młodociana śpiewaczka koloraturowe c. k. Opery nadwornej, p. Nony Paldo, która w Krakowie zaprodukuje arye z Hugenotów i „Cyrulika“, oraz szereg brawurowych utworów koncertowych. Trudu akompaniamentu podjął się doskonały pianista wiedeński Bruno Eisner, który też w każdym koncercie da się słyszeć jako solista. Bilety na koncerty, dostępne jak już donosiliśmy bez ograniczenia także dla cywilnych sprzedaje księgarnia F. Eberta, hotel Saski.

NIEUCZCIWY PIEKARZ. Ogólnie żalono się że wydana niedawno biała mąka zniknęła bardzo szybko... niezużyta na chleb. Obecnie rewizye przeprowadzone przez magistrat po piekarniach wykazują, co się z nią stało. Wczoraj w piekarni w Dębnikach komisye z ramienia magistratu skonfiskowała 4 worki białej mąki oraz pewien „zapas“ białego chleba. Piekarnię zamknięto.

Z TOW. POPIERANIA PRZEMYSŁU KOBIECEGO. Dnia 4 b. m. odbył się odczyt p. Bolesławy Bieńkowskiej, dyrektorki szkoły gospodarstwa miejskiego, na temat „O ważności i znaczeniu pracy kobiet w przemyśle i gospodarstwie“. Prelegentka przedstawiła ważność i znaczenie prac przemysłowych kobiecych w obecnych czasach. Odczyty tej treści powinny się powtarzać częściej dla propagandy i uświadomienia szerszych warstw społeczeństwa w tym kierunku. Po podziękowaniu przewodniczącej p. Steczkowskiej prelegentce za pożyteczny odczyt, nastąpiła ożywiona dyskusya.

„DZIEŃ ŻŁÓBKÓW“. Na sekcyę żłóbków im. Henryka Sienkiewicza przy Polskim Związku Niewiast Katolickich odbędzie się dnia 17 b. m. w niedzielę zbiórka na ulicach miasta. Hasło „Ratujcie dzieci“ rozbrzmiewa dziś po całej Polsce, a przecież niemowlęta — to obecnie najbiedniejszy, najbardziej opuszczony i narażony na największą śmiertelność materyał na ludzi przyszłości. Żłóbki właśnie przyjmują i otaczają opieką te najsłabsze i bezbronne istotki. Popyt na umieszczenie dzieci jest ogromny. Brak funduszów stoi temu ciągle na przeszkodzie. Z bólem serca trzeba powtarzać: „Nie mamy miejsca“, więc, pomimo że ofiarność społeczeństwa tak bardzo wyzyskana, niech każdy w dzień zbiórki na niemowlęta, rzuci jeszcze raz grosz ofiarny, by przyczynić się do uratowania nowego pokolenia.

MATCH LEGIONISTÓW Z „CRACOVIĄ“ rozegrany został w niedzielę na boisku sportowem „Cracovii“. Drużyna 1 pp. Legionów Polskich po raz pierwszy wystąpiła u nas jako zespół sportowy. Wynik gry oddał palmę zwycięstwa drużynie krakowskiej w stosunku 5 : 1. Na matchu był obecny brygadyer Piłsudski, który dzisiaj wieczór opuszcza Kraków, powracając do Warszawy.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę dnia 13 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w domu własnym (ulica Radziwiłłowska 4) posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt prof. Dra Wachholza p. t.: „Z sądowo-lekarskich zagadnień seksualnych“.

Z Polski i ze świata.

BANDY ZŁODZIEI. Z powodu nędzy jaką znosi wyjątkowy w tym roku wczesny przednówek, mnożą się kradzieże po wsiach a nawet włuczą się bandy całe rabujące wszystko co wpadnie im w ręce. Jak nam donoszą okradziono wielu gospodarzy we Włósani i w Konarach. Bandy te urządzają rewizyę za zbożem i ziemniakami, zabierają ubrania i buty wogóle wszystko co dopadną. Dla obrony w każdym przysiółku pełnią warty kobiety i starcy bo mężczyzn niema aby gdy banda się zbliży alarmować gminę. Ciężką pracę ma posterunek żandarmeryi w Mogilanach, który w obszernym swym rejonie tępić musi bandy złodziei podchodzących tu na występy z podmiejskich wsi.

APROWIZACYA LWOWA. W piątek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady przybocznej m. Lwowa w sprawie aprowizacyi miasta. B. wiceprezydent Dr Schleicher omawiał każdy niemal dział aprowizacyi miejskiej. Między innemi wskazał, że w listopadzie ub. roku nastąpiła znaczna redukcya kontyngentu mąki, która zmusiła zarząd miasta już wówczas do obniżenia racyi chleba o 200 gram. Drogą tych właśnie oszczędności udało się Zarządowi miasta zabrać w przeciągu kilku miesięcy pewne rezerwy mąki. Dział ten był jeszcze do kwietnia dość dobrze sytuowany. Od maja zaszła nagła zmiana. Wojenny Zakład obrotu zbożem nie dotrzymywał zobowiązań i nie dostarczał miastu należnego kontygentu mąki, zaległości rosły z dnia na dzień i wynosiły po koniec kwietnia 178 cm. metr., z końcem maja 77 ctn., a po dzień 8 czerwca 1730 ctn., czyli łącznie 99 wagonów. Celem pokrycia deficytu zmuszony był zarząd miasta z jednej strony zużyć w zupełności wszystkie rezerwy, jakiemi rozporządzał, a gdy te zostały wyczerpane, obniżyć racye chleba na 800 gram., czyli o dalsze 200 gram., co jest tem dotkliwsze, że racya mąki i tak już obniżoną została o połowę. Gdy i ta ostateczność nie pomagała, zarząd miasta zmuszony był zaapelować do intendantury II. armii o wypożyczenie 8 wagonów mąki, które istotnie zostały natychmiast dostarczone. To ostatecznie uratowało sytuacyę, lecz zaciągnięty dług musi być zwrócony.

Omawiając w dalszym ciągu sprawę zaopatrzenia miastal w kartofle na rok 1917-18 zaznaczył dr. Schleicher, że dotąd nie można było zakontraktować potrzebnej dla miasta ilości ziemniaków, a to z tego powodu, że namiestnictwo nie zezwoliło na zakontraktowanie tego artykułu poza obrębem armii.

EMIGRACYA Z ŁODZI. Pod tym tytułem dodonosi „Lodzer Volksblatt“: Na zasadzie zmniejszenia się kart chlebowych, wydawanych na obecny okres, stwierdzić można, że w przeciągu ostatnich dwóch tygodni zmniejszyła się liczba mieszkańców Łodzi, z powodu masowego wyjazdu na wieś i do mniejszych miasteczek, o 40.000 dusz. Wedle tych samych danych opuściło Łódź od Świąt Wielkanocnych 80.000 osób. Emigracya ta najbardziej ujawnia się w miejskich szkołach początkowych, z których ubyło już 5000 dzieci.

DO TEATRU ŁÓDZKIEGO. Jak słychać pp. Frączkowski i Stanisławski, którzy — jak wiadomo objęli teatr polski w Łodzi — zaangażowali do tegoż teatru kilku artystów sceny krak., między innemi pp. Bieganskiego, Trzywdara i Nowakowskiego, ponadto pp. Wierzcjską i Arciszewską.

APROWIZACYA WARSZAWY. Na posiedzeniu delegacyi finansowej magistratu m. st. Warszawy w dn. 4 czerwca po konferencyi żywnościowej z przeddstawicielem władz okupacyjnych zakomunikowano co następuje: 1. P. Kries w celu ewakuacyi ludności zgodził się przeznaczyć pociąg (ewent. pociągi), którym mająca być wysiedlona ludność z Warszawy bezpłatnie może być wywieziona. 2. Przez niemieckie ministeryum spraw zagranicznych zarząd cywilny generał - gubernatorstwa warszawskiego został zawiadomiony, że Holandya gotowa jest przyjąć na utrzymanie do siebie 6 albo 3 tysiące dzieci z Polski. P. Kries dodał, że koleje pruskie mogą ofiarować bezpłatny przewóz dzieci. 3. Ludność w tanich kuchniach Warszawy ma być żywiona odtąd wyką. 4. Różnicę ceny ziemniaków, które obecnie będą droższe, pokryje rząd okupacyjny. 5. Wschodnie powiaty mają być przeznaczone dla zakupów żywności dla Warszawy.

ZAOPATRZENIE LUDNOŚCI W ODZIEŻ. B. kor. donosi z Wiednia: Ministerstwo handlu zajmuje się od pewnego czasu wypracowaniem zarządzeń, zmierzających do zapewnienia odzieży dla ludności. Rozporządzenie takie ukaże się w „Dzienniku ustaw państwa“ i ograniczy tymczasowo handel staremi rzeczami. Będzie to dopiero krok przygotowawczy w ramach całej akcyi. Zarządzone będzie zamknięcie wszelkich zapasów noszonych ubrań, znajdujących się w posiadaniu osób handlujących starzyzną lub zamagazynowanych na rachunek tych osób.

ŚMIERĆ CLAUDE FARRERE'A. Z Paryża nadeszła wiadomość, iż jeden z najbardziej uzdolnionych autorów francuskich, Farrere zginął na polu bitwy. Nazwisko jego rodzinne brzmi Karol Dargona. Był synem pułkownika, zamieszkałego w Lyonie i pierwsza jego powieść p. t. „Młoda panna Dax“ daje właśnie opis atmosfery francuskiej prowincyi. Jego nowele z życia marynarzy, powieści „Człowiek, który popełnił zbrodnię“ i „Bitwa“, w której tło stanowi wojna rosyjsko-japońska, zdobyły mu rzesze czytelników. Sławę jednak i nagrodę Goncourtów przyniosła mu powieść zatytułowana: „Cywilizowani“. Farrere był oficerem marynarki. Z powodu choroby musiał jednak wystąpić i przeniósł się do artyleryi.

Zawiadomienia i komunikaty.

STYPENDYA W AKADEMII ROLNICZEJ W DUBLANACH. Na rok 1917-18 jest do nadania i pół miejsc funduszowych bezpłatnych, o które ubiegać się mogą kandydaci niezamożni (świadectwo ubóstwa). Nadto będą nadane dla kandydatów na przyszłych instruktorów i nauczycieli rolnictwa 3 i pół stypendyów krajowych po 1000 kor. rocznie. Podania o stypendya jakoteż o miejsca funduszowe, stylizowane do Wydziału krajowego należy składać na ręce Dyrekcyi, najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r.

ŚLUB. W dniu 9 czerwca odbył się w kościele OO. Zmartwychwstańców ślub panny Maryi Gryf Skrzyszowskiej z panem Mieczysławem Tarnawą Targowskim, chorążym II pułku ułanów Leg. Pols. właścicielem dóbr ziemskich w powiecie Myślenickim. 1070

„BALLADA WĘGIERSKA“ dramat osnuty na tle jednego z arcydzieł romantycznej poezyi narodowej ukaże się w teatrze świetlnym „Uciecha“ od wtorku dnia 12 do czwartku dnia 14 włącznie. Specyalną wartość artystyczną otrzymuje to dzieło w Krakowie dzięki ilustracyi muzycznej, którą utworzył zaszczytnie znany kompozytor p. Maryan T. Rudnicki. Muzyka ta, osnuta na tło motywów węgierskich odznacza się barwnością i melodyjnością a będzie wykonaną przez wzmocniony zespół orkiestralny z udziałem jednej z wybitnych śpiewaczek krakowskich.

Program uzupełnia film amerykańskiej firmy „World“ p. t. „Złodziejka róż“ jeden z najwdzięczniejszych obrazków rodzajowych, jakie ukazały się kiedykolwiek na ekranie.

PODZIĘKOWANIE. Dnia 17 maja odbyło się w Sali Tow. lekarskiego zebranie towarzyskie pod protektoratem hr. Mieroszewskiej, rektorowej Kostaneckiej i prof. Morozewiczówny i przy współudziale pp. gospodyń: Drowej Berezowskiej, Kostaneckiej Buszczyńskiej, prof. Stanisławowej Ciechanowskiej, mec. Dadierowej, Anny Rawita-Gawrońskiej, Janiny Giżyckiej, prof. Walerowej Jaworskiej, bar. Lewartowskiej, Heleny Krzyżanowskiej i pułk. Vesely'owej na dochód koła krakowskiego Tow. „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem.

Zarząd Koła poczuwa się do miłego obowiązku złożenia na tej drodze serdecznego podziękowania zarówno pp. protektorkom i gospodyniom jak i pp. artystom a mian. pp. Jarszewskiej, bar. Lenartowskiej, Ciechanowskiej, Poledniakównej, prof. Wallek-Walewskiemu, prof. Wolankowi, prof. Bulandzie oraz męskiemu chórowi Tow. operowego, którzy swym współudziałem przyczynili się do uświetnienia i urozmaicenia wieczoru.

PRZYZNANIE ZAPOMÓG. Ministerstwa handlu upoważniło reskryptem z dnia 31 maja Zarząd funduszu prowizyjnego dla posłańców pocztowych do udzielenia prowizyonowanym uczestnikom tego funduszu (wyjąwszy tych, którzy pobierają prowizye w drodze łaski) względnie pozostałym po nich wdowom i sierotom, z uwagi na nadzwyczajne stosunki spowodowane wojną, wyjątkowo za ubiegły rok 1916, jednorazowej zapomogi w następującym wymiarze: dla prowizyonowanych uczestników, wyszczególnionych w § 2 pod lit. a) do g) statutu funduszu, w wysokości 96 K; dla wdów po prowizyonowanych uczestnikach funduszu w wysokości 60 K; dla niezaopatrzonych ślubnych, nie więcej jak lat 14 liczących sierót po prowizyonowanych uczestnikach funduszu, a mianowicie: dla sieroty po obojgu rodzicach w wysokości 48 K; dla sieroty po ojcu, pozostającej na zaopatrzeniu matki w wysokości 36 K. Celem uzyskania tych zapomóg mają interesowane strony wnieść do Zarządu funduszu prowizyjnego dla posłańców pocztowych w Wiedniu (Verwaltungs-Ausschuss des Porvisions Fonds für Postboten in Wien) odnośne wolne od stempla zgłoszenie na piśmie.

Asygnata zapomogi nastąpi ze strony Zarządu funduszu prowizyjnego zapomocą pocztowego przekazu płatniczego, zaopatrzonego w dopisek: „Zapomoga wojenna“, płatnego przy tym Urzędzie pocztowym, w którym wypłata prowizyi na miejsce.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

PARAFIALNA PROCESYA BOŻEGO CIAŁA NA PIASKU odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m. przed południem. Suma rozpocznie się o godzinie 10-tej, a po jej ukończeniu, wyruszy procesya ulicą Karmelicką i postępować będzie ulicami. Batorego, Łobzowską i Garbarską.

Zarząd parafii św. Szczepana zawiadamiając o tem parafian uprasza najgoręcej mieszkńców tych ulic, aby wedle możności przyozdobili okna dywanami i kwiatami.

ODZNACZENIE. W uznaniu zasług położonych w służbie sanitarnej, nadał cesarz jedn. ochot. sierż. 13 p. p., ryger medycyny, Sobolowi Kazimierzowi, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

DLA BIEDNYCH NA LITWIE. Maryan de Hippman właść. dóbr 50 K; Ks. Józef Grygiel 50 K; Dr. Bosakowski Stara Sól 20 K; W. A. Krassowski 20 K; Piotr Olbrycht 11 K; Kościół OO. Jezuitów w Zakopanem na „Górce“ 282 K; Ks. J. Fijałek 100 K; I. klasa Liceum im. ś. p. H. Kaplińskiej 8 K; Ks. Alojzy Tajduś w Jodłowniku od siebie i od parafian 100 K; Ludomiłowie Fiałkiewiczowie z Przemyśla w rocznicę śmierci matki 10 K; Ks. Teofil Lewicki w Trzebosi 20 K; Marcin Falandysz 2 K; Tadeusz G. 2 K.

NA K. B. K. Inż. St. Mrowec 2 K; Por. Dabieniak 1 K; Kazimierz Zajączkowski z Mostek dla uczczenia pamięci nieodżałowanego przyjaciela ś. p. Antoniego Chandlera 20 K; Ks. Józef Grygiel 50 K; Dr. Dorn prof. Uniw. w Zurychu za pośrednictwem M. M. na kolumny sanitarne 12 K; Jan Schwarz 16 K; Od ś. p. Franciszka Woynarowskiego 1000 K; I. S. za otrzymaną książkę lekarską z podziękowaniem ofiarodawcy 3.40 K; Michalina Szymańska 10 K.

NA SIEROTY I WDOWY PO LEGIONISTACH N. N. Biezdziedza 10 K; Dr. Adam Dobrowolski adw. kraj. w Brzozowie imieniem pp. Henryka Piławskiego, Stanisława Kościńskiego i Tadeusza Stobierskiego złożył 75 K jako połowę z kwoty 150 K złożonej na cele narodowe; A. J. 5 K.

NA DAR NARODOWY. Piotr Olbrycht 4.60 K; Stanisław Pęksa nadpor. 10.60 K.

NA KOLONIE RABCZAŃSKIE. W. Sawiński 20 K.

NA RODZINĘ SIEROCĄ NA WOLI JUSTOWSKIEJ. Pozostała kwota 18.60 K; po sprawieniu wieńca na trumnę ś. p. Edmunda Buczka, złożone przez kolegów z Wydziałów skarbowych Magistratu.

NA WAKACYE DLA BIEDNYCH DZIECI. X. X. 1 K; Urzędnicy Gal. Woj. Zakładu kredyt. złżyli 120 K jako resztę pozostałą z zebranych na wieniec dla ś. p. kolegi Romana Seipelta; Józio Lazarowicz 2 K.

DLA WDÓW I SIERÓT PO NAUCZYCIELACH. Prof. Kazimierz Antosiewicz od uczniów Seminaryum naucz. w Krośnie 15 K.

NA POLSKIE ŻŁÓBKI IM. H. SIENKIEWICZA. Urząd pocztowy w Podgórzu zamiast wieńca na trumnę ś. p. zarządcy podatk. Jana Suknarowskiego 27 K; Mecenasowa Danielakowa w dzień pierwszej spowiedzi swoich dzieci 10 K; J. Karbowski 8 K.

DLA STARUSZKI CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSK. Bolesław Żardecki 6 K.

DLA KOMITETU PARAF. ŚW. SZCZEPANA NA PIASKU. Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Maryana Stypkowskiego Marcelowie Hirschbergowie 10 K.

NA GŁODNE DZIECI W WARSZAWIE. Ludomiłowie Fiałkiewiczowie z Przemyśla w rocznicę śmierci matki 10 K.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Wtorek: „Kaljanla“ K. Rostworowskiego (występ Ludwika Solskiego).
Środa: „Skapiec“.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Róża [illegible]“ oper. L. [illegible].
Środa: teatr zamknięty.

Uchwalenie regulaminu w Izbie panów.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów sprawozdawca ks. Lobkowitz przedłożył referat komisyi regulaminu Izby posłów i oświadczył, że większość członków komisyi była zdania, iż nawet najlepszy regulamin nie na wiele się przyda, jeżeli nie ma woli do pracy, że jednakże i najgorszy regulamin jest dobrym, jeżeli istnieje taka wola pracy. Przeciwko ustawie nie zgłoszono żadnego zarzutu, lecz było zamiarem części członków komisyi, by w ustawie dokonać poprawkę autonomicznego regulaminu. W tej myśli postawił Dr Grabmayr wniosek, przeciwko któremu, ponieważ była równość głosów, dyrymował przew. komisyi hr. Gołuchowski.

Po przyjęciu w komisyi ustawy, na wniosek Dra Kleina przyjęto następującą rezolucyę: Chociaż Izba panów nie ma żadnego bezpośredniego wpływu na uregulowanie autonomicznego regulaminu Izby posłów i pragnie unikać nawet pozoru mięszania się w sprawy drugiej Izby, to przecież nie może nie wyrazić swych poważnych wątpliwości wobec dokonanej w regulaminie Izby posłów zmiany językowego postępowania, ponieważ to uregulowanie w swej doniosłości przedstawia się nie tylko jako wewnętrzna sprawa Izby posłów, lecz w swych konsekwencyach może przez urządzenia parlamentarne wpłynąć także niekorzystnie na życie publiczne Austryi. Izba panów wyraża przeto swe przekonanie, że przy ostatecznem rozwiązaniu stosunków językowych także język obrad Rady państwa, a mianowicie dla obu Izb, musi zostać uregulowany przy utrzymaniu niemieckiego języka obrad i wzywa rząd, aby rozwiązania tych kwestyj dokonał jak najszybciej w porozumieniu z obu Izbami Rady państwa.

Spraw. ks. Lobkowitz ostrzega Izbę przed odrzuceniem ustawy, ponieważ przez to ewentualnie czynność Izby poselskiej odroczoną zostałaby ad calendas graecas i prosi o przyjęcie ustawy.

Dr Grabmayr wskazał na to, że parlament w ciężkich czasach zamiast zająć się temi wielkiemi kwestyami, których szczęśliwe rozwiązanie przyczynić się ma do odbudowy ojczyzny, zajmuje się nieszczęśliwą kwestyą narodowościową i językową, które to kwestye nie pozwalają biednemu państwu przyjść do spoczynku. Oznacza jako szyderstwo, że Izba posłów powzięła uchwałę, mocą której 56-letni sposób postępowania został obalony, a w obrady parlamentarne wprowadza się babilońskie (!) zamieszanie języków. Głosowanie Izby posłów nad autonomicznym regulaminem nazywa katastrofalnem wykolejeniem. Zarzuca Czechom, że złamali ten pokój domowy, bez którego na razie niemożliwą jest skuteczna czynność parlamentarna. Wniosek posła Franty oznacza pewną ruinę parlamentu. Był to pierwszy i potężny krok na równi pochyłej, prowadzącej parlament nad przepaść. Nie chodzi tu tylko o kwestyę równouprawnienia, lecz o poważną kwestyę polityczną, o kwestyę języka państwowego. Z tego wynika kompetencya Izby panów, a nawet obowiązek zajęcia w tej sprawie stanowiska. Dlatego z polecenia stronnictwa konstytucyjnego postawi w dyskusyi szczegółowej następujący wniosek:

„Do § 9 ustawy o regulaminie Rady państwa jako ustęp trzeci ma być włączone: Aż do przyjścia do skutku innego ustawowego uregulowania używania języka obrad Rady państwa pozostać ma dotychczasowy zwyczaj językowy".

„Mowca oświadcza, że stronnictwo jego nie myśli nikogo drażnić, pragnie jednakże zwyczaj przestrzegany od lat 56, utrzymać dla dobra parlamentu w mocy. Ostrze tej akcyi nie zwraca się przeciwko rządowi, ani też przeciwko Izbie posłów.

Dr Forst oświadcza, że on i jego rodacy wobec ogólnej sytuacyi, w jakiej znajduje się państwo i wszystkie zamieszkujące je narody, oczekiwał, że będzie się unikało wszystkiego, co może dolać oliwy do ognia. Wniosek dra Grabmayera oznacza odroczenie bardzo ważnej reformy regulaminu, rezolucyę zaś dra Kleina oznacza jako ustalenie niemieckiego języka państwowego. Stwierdza cztery fakta: 1) że uchwała Izby posłów nie narusza w niczem konstytucyjnych praw narodu niemieckiego; 2) że uchwała ta oznacza sprawiedliwe ustępstwo dla ludów nieniemieckich, uwzględniając wielojęzyczność narodów państwa; 3) uchwała oddaje państwu samemu usługę; 4) stwierdza, że większość komisyi wskutek myśli, wyrażonej w tej rezolucyi, gotuje się do stworzenia przeciwieństwa między Izbą panów a majestatem Izby ludów.

Co się tyczy trudności technicznych, wynikających z uchwalenia wniosku pos. Franty, to polegają one tylko na rozszerzeniu biura stenograficznego.

Mowca zapytuje, czy państwo składa się rzeczywiście tylko z kilkuset urzędników, siedzących w urzędach centralnych, czy też z milionów rolników, przemysłowców, robotników i szerokich warstw inteligencyi. Nie można dopuścić, by tylko jedna część składowa państwa trwale państwo opanowywała, wszystkie inne zaś składniki spadły do rzędu mniej wartościowych. Źleby było z państwem, gdyby jego istnienie i przyszłość zawisłemi były od tego, czy kilkaset mów, wygłoszonych w języku nieniemieckim, wydrukowanych będzie w protokole stenograficznym, czy nie. Mowca ubolewa z powodu tonu, jakiego użył przedmowca, lecz ma nadzieję, że jasny promień, idący z mowy tronowej, zapowiadającej konstytucyjne nowe ukształtowanie tego państwa na zasadzie równouprawnienia wszystkich ludów, doprowadzi do lepszej przyszłości. Kończy apelem o odrzucenie wniosku dra Grabmayra i rezolucyi dra Kleina.

Książę Auersperg podkreślił konieczność przyjęcia dodatku dra Grabmayra. Oświadcza, że chodzi o to, by obalić nie dającą się wybaczyć samowolę, dla której nic nie jest świętem, żadna chwila nie jest dość poważną do zaniechania złych zamiarów. Wniosek pos. Franty oznacza jako zamiar niszczenia, a zamiar ten trzeba unicestwić. Zastrzega się przeciwko temu, by słowa jego interpretowano, jako atak na stosunki konstytucyjne.

Dr Biliński oświadcza, że polscy członkowie Izby panów z pewnością mają pełną świadomość historycznej dziejowej chwili. Naród polski conajmniej w tej samej mierze, jak inne ludy monarchii, przelał krew za monarchię, jak i za wielką sprawę polską, ale sprawy życia codziennego muszą być załatwiane. Izba posłów nie mogła rozpocząć pracy bez reformy regulaminu. Obowiązkiem Izby panów jest, by nowy regulamin wszedł w życie. Polacy nigdy nie brali udziału w obstrukcyi, toteż mogą w tej kwestyi z całym spokojem mówić. Szereg lat byli świadkami, jakie spustoszenie poczyniła obstrukcya w parlamencie. Przed trzema laty parlament sam spowodował swój upadek, lecz ten, który go chciał uzdrowić, w kuracyi zbyt daleko się posunął. Gdyby się było zwołało Izbę posłów w dniu 1. sierpnia 1914, parlament byłby ozdrowiał. To się nie stało.

Mowca wskazuje, że reforma regulaminu zawiera wiele postanowień, które przynajmniej wykluczają obstrukcyę techniczną.

Zwraca się przeciwko twierdzeniu, jakoby wniosek Franty był zaskoczeniem. Nie należy zapominać, że kwestya językowa jest zbyt drażliwą. Nasze państwo nie da się porównać z żadnem innem państwem — jest persona sui generis, jako państwo narodowo-mięszane. A właśnie wielka dziejowa misya Habsburgów polega na rządzeniu państwem, w którem wszyscy są równouprawnieni. Stąd czerpie też monarchia swą siłę. Mowca nie chce dochodzić, czy uchwały te są dobre, czy złe. Polacy zawsze stali na stanowisku, wynikłem z rozsądnej praktyki, że przemawia się w języku dla wszystkich zrozumiałym. Jak długo kwestya nie była ex professo poruszana, wszyscy i do tego się stosowali. Obecnie powzięto uchwałę i powstaje kwestya, czy Izba panów uchwałę, którą oznacza się jako błąd, starać się będzie uzdrowić, czy też nie. Mowca ostrzega usilnie przed tem. Regulamin Izby posłów jest autonomicznym. Przyjęcie wniosku dra Grabmayra oznaczałoby rzucenie bomby, i osiągniętoby tem rzecz wprost przeciwną, jak to leży w zamiarze.

Wobec twierdzenia Dra Garbmayra, że wniosek Dra Leo jest oznaką otrzeźwienia Polaków, mowca zaznacza, że Polacy pragnęli działać łagodząco, Niemcy odrzucili te usiłowania. Jeżeli panowie — powiada mowca — chcecie, by Izba pracowała, to radzę z całego serca nie zmieniajcie niczego.

Co się tyczy rezolucyi Dra Kleina, to zawiera ona precedens, który nie śmie być w krótkiej drodze w rezolucyi stwarzany. Dzisiaj nie ma już majoryzacyi narodowej. Stronnictwa słowiańskie w Izbie posłów nie myślą o ostrem wykorzystywaniu sytuacyi. Powiadają sobie: Odnieśliśmy zasadnicze zwycięstwo., możemy spokojnie dalej pracować. Sprawa musi być w jakiś sposób uregulowaną i nie można łudzić się, by obecnie nastąpiło ostateczne rozwiązanie. Imieniem swego stronnictwa (prawicy) stawia mowca następującą rezolucyę:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, by zainicyował praktyczne rozwiązanie kwestyi języka obrad w parlamencie przez nawiązanie rokowań między wszystkiemi narodowemi stronnictwami i na podstawie spodziewanych dobrowolnych umów obu Izbom przedłożył odpowiednie wnioski".

Dr Klein oświadczył, że jego rezolucya wygłoszona imieniem jego stronnictwa, ma zamiary na wskróś pokojowe i ma przyjść pod głosowanie, tylko na wypadek odrzucenia wniosku Dra Grabmayra. Nie oznacza zamiaru przemycenia języka państwowego. Największą radość, jaką Dr Biliński, nam, którzyśmy współpracowali nad tem dziełem, mógł zgotować, jest postawienie przez niego rezolucyi, w której na piśmie wyrażono to, czego pragnęliśmy.

Hr. Czernin-Morzin oświadcza, że Izba posłów nie ma zamiaru i dobrej woli pracy, skoro przez przyjęcie wniosku pos. Franty udowodniła, że waśniom narodowym daje pierwszeństwo przed koniecznościami państwowemi.

Po wywodach końcowych ks. Lobkowitza, przyjęto wszystkie paragrafy, między tymi § 8 konieczną większością $^2/_3$ głosów.

Przy § 9 wniosek Dra Grabmayra odrzucono 70 głosami przeciw 61. Proponowana przez komisyę rezolucya Dra Kleina została przyjętą 118 gł. przeciw 38, toż samo przyjęto rezolucyę Dra Bilińskiego 69 głosami przeciw 60.

SANKCYONOWANIE REGULAMINU.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Zeitung" ogłasza senkcyonowanie ustawy o regulaminie Rady państwa.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. B. kor. Na konferencyi przew. klubów podano do wiadomości, że nowy regulamin wejdzie w życie na jutrzejszem posiedzeniu. Prez. ministrów jutro zagai obrady nad prowizoryum budżetowem złożeniem rządowego oświadczenia programowego.

Rozdzielono też czas przemówień na poszczególne stronnictwa. Wobec nostanowienia nowego regulaminu, że wszyscy mowcy mają przemawiać z trybuny, że względu na to, że prace budowlane nie mogą być natychmiast przeprowadzone, ułożono tymczasowe postępowanie.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 12. czerwca 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 11. czerwca 1917:

Wschodni i południowo-wschodni teren: Bez zmiany.

Włoski teren:

Od pewnego czasu oczekiwany atak szóstej włoskiej armii na płaskowzgórzu Siedmiu gmin i w dolinie Sugana rozpoczął się. Po kilkudniowem starannem przygotowaniu artyleryjskiem rzucił nieprzyjaciel wczoraj na froncie między Asiago i Brenta swą piechotę do walki. Na północny zachód od Asiago udało się Włochom wśród wielkich ofiar wtargnąć do naszych okopów. Wieczorem był nieprzyjaciel znowu w zupełności wyrzucony. Szczególnie zacięcie walczono koło Casaro Żebio i w obszarze Monte Firno, gdzie włoskie uderzenie rozbiło się o dzielność wojsk styryjskich. Także w dolinie Sugana rozbiły się wszystkie ataki nieprzyjaciela w naszym ogniu działowym lub w walce zblizka. Nasi lotnicy zestrzelili dwa włoskie samoloty. Nad Soczą nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Szef sztabu jeneralnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 12. czerwca 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 11. czerwca 1917:

Zachodni teren:

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta: **W odcinku koło Nieuport i na wschód od Ypres wzmagała się czasami wczoraj siła działalności ognia. Także w obszarze walk na wschód od Wytschaete i Messines wzmógł się nad wieczorem ogień. W nocy po gwałtownych atakach ogniowych ruszyły angielskie kompanie na nasze linie na zachód Hollebe—Warbeke, ale zostały odrzucone. Na południe od Douve rozbiły się wieczorem ataki Anglików na fabrykę garncarską na zachód od Warneton z obu stron kanału La Bassee.**

Na południe od brzegów Scarpe przeszkodził nasz ogień niszczący przeprowadzeniu przygotowanych angielskich ataków koło Fest Ubert, Loos i Monchy. Na gościńcu La Bassee—Bethune na północny wschód od Vermelles, koło Hulluch odparto nieprzyjacielskie ataki wywiadowcze.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Koło Chemin des Dames wtargnęły w niespodziewanym ataku na zachód od Cerny wojska szturmowe pułków wschodnio-pruskich i westfalskich do okopów francuskich, zgładziły załogę, o ile ta nie pierzchła i powróciły z jeńcami.**

Podjęty tu żywy ogień rozszerzył się także na sąsiednie odcinki, ale zresztą pozostał nieznacznym.

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Nic nowego.**

Wschodni teren:

Położenie bez zmiany.

Front macedoński: Po obu brzegach Vardaru i nad jeziorem Dojran skuteczne walki bułgarskich posterunków.

Pierwszy gen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa dnia 11. czerwca wiecz.: Na froncie Flandryi zmiennie silny ogień bez szczególniejszej akcyi bojowej. Zresztą nic nowego.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKATY ANGIELSKIE.

Wiedeń. Komunikat angielski z 8 b. m. wieczorem: W ciągu dnia wybudowaliśmy nasze nowe linie na południe od Ypres i zabezpieczyli. Niemieckie kontrataki na południowy wschód i północny wschód od Obsttaverne i na wschód od Messines zostały przez naszą artyleryę odparte, albo złamane ogniem naszej artyleryi. Więcej niż 6.000 jeńców, w tem 132 oficerów przybyło dotąd do miejsc zbiorowych, a pohad 20 dział zostało dotąd wziętych. Podczas walki skutecznie współdziałały z piechotą i artyleryą nasze powietrzne siły bojowe i oddały wydatne usługi. — Nadto wykonały one kilka pomyślnych ataków i obrzuciły bombami nieprzyjacielskie pola wzlotów, balony, obozy i wojska, podczas gdy niemieckie aparaty nie mogły brać w walkach udziału. Jak skonstatowaliśmy, zostały strącone dwa niemieckie aparaty, a ośm spadło poza naszym zakresem. Z naszych aparatów zaginęło 14.

Dnia 9. bm.: Spokojny dzień. Na południe od Ypres posunęliśmy się po prawej stronie nowych pozycyj. Liczba jeńców, wziętych od 7. czerwca, przekracza 7000. Poprawiliśmy nasze pozycye koło wzgórza Grönlandzkiego.

Apel Wilsona do Rosyi.

Waszyngton. B. kor. B. Reutera. W nocie Wilsona do rządu rosyjskiego, wręczonej przez ambasadora amery. w Petersburgu Francisa, między innemi jest powiedziane: Wobec bliskich odwiedzin deputacyi amerykańskiej w Rosyi celem omówienia najwłaściwszych środków współdziałania obu narodów zmierzającego do tego, aby obecną walkę o wolność narodów doprowadzić do pomyślnego końca, prezydent jeszcze raz stwierdza, jakie cele przyświecały Stanom Zjednoczonym przy rozpoczęciu wojny. Ameryka nie szuka korzyści terytoryalnych czy też powiększenia swego obszaru. Nie walczy ona o cele samolubne, lecz o uwolnienie narodów od ataku rządu autokratycznego. Klasy kierujące w Niemczech zaczęły niedawno proklamować również takie zasady wolnościowe, ale czynią to tylko dla siebie, dla własnych planów, odnoszących się do swej potęgi. Plany te sięgają od Berlina aż do Bagdadu i dalej jeszcze. Jeden rząd za drugim wpływami swymi bez jawnych zdobyczy terytoryalnych miotał nici w sieci nietylko przeciwko pokojowi i wolności świata. Sieć te trzeba zerwać, trzeba poczynić zarządzenia, aby już nigdy ponownie sieci nie zarzucono. — Rzecz prosta, że rząd amerykański stara się o osiągnięcie rękojmi, aby wojna skończyła się przywróceniem status quo ante. Ale stan ten należy zmienić tak, aby zapobiedz temu, aby kiedykolwiek znowu mogło się wydarzyć coś podobnie strasznego. Wszelkie naprawy konieczne muszą być przeprowadzone, ale wedle zasady, że nie wolno zmuszać żadnego narodu przebywać pod panowaniem, którego on nie chce i że żaden obszar nie powinien zmieniać właściciela, chyba, by zapewnić jego mieszkańcom wolność. Wynagrodzenia szkód można żądać o tyle tylko, o ile jest ono zapłatą za jawne bezprawie. Przywróconą może być tylko taka potęga, której celem jest zapewnienie pokoju świata i przyszłego szczęścia narodów.

Dalej wolne narody powinny zawrzeć umowę, któraby zapewniła spokój i sprawiedliwość między narodami. — Braterstwo ludów nie powinno nadal pozostać czczym frazesem. Narody muszą utworzyć czynną społeczność dla zabezpieczenia swego życia przed napaściami potęgi autokratycznej. Dlatego celu możemy poświęcić krew i mienie. Nadszedł dzień zwycięstwa lub poddania się. — Jeżeli siły autokracyi zdołają nas rozdzielić, to nas pokonają, jeżeli będziemy złączeni, to pewnem jest zwycięstwo, pewną wolność, która zabezpieczy zwycięstwo. Wtedy można okazać się wspaniałomyślnym, ale ani wówczas, ani teraz nie wolno nam okazywać się słabym i uronić z rąk choćby jedną rękojmię sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

Armia hiszpańska na szlaku rewolucyjnym.

Madryt. B. kor. Spóźnione. W Aide memoire wręczonym przez komitet obrony piechoty dnia 1. w Barcelonie tamtejszemu komendantowi korpusu oświadczono, że nietylko piechota, ale także kawalerya i artylerya są zdecydowane ścierpieć w armii na przyszłość wyłącznie tylko sprawiedliwość i równość. Aide memoire wywodzi, że interesy armii w ostatnich 20 latach zaniedbano pod pozorem, że przedewszystkiem musi się przeprowadzić nowe ukształtowanie reszty narodowego organizmu, co jednak faktycznie nie nastąpiło. Celem znalezienia środków i sposobów dla usunięcia nieodpowiednich stosunków i uzyskania od wyższych władz w legalnej drodze pomocy i przedłożenia im równocześnie dotyczących propozycyj, utworzył się wydział centralny i komitet, które w statutach opierają się na przysiędze na sztandar, okazały respekt władzom i dyscyplinę, i mają na celu postęp w armii. Komitet zaskoczyło więc boleśnie, gdy członków wydziału uwięziono i przeciw nim bez znanych powodów wystąpiono w drodze sądowej. Jak się zdaje, powodem była miłość ojczyzny, która zdaje się być karygodną.

Cała armia oświadcza, że wytrwa w dyscyplinie, lecz pod następującymi warunkami: Natychmiastowe wypuszczenie na wolność uwięzionych, wprowadzenie z powrotem usuniętych z urzędów, gwarancya, że nie nastąpią żadne represalia, oraz że armię, o ile to możliwe, będzie się traktowało z większem zainteresowaniem i życzliwością, wreszcie oficyalne uznanie wydziału i komitetu.

Komitet natomiast oświadcza pod słowem honoru, że nigdy nie da powodu do braku dyscypliny, wolą narodu ustanowionym władzom nigdy nie odmówi uznania oraz że ma na oku tylko dobro armii i ojczyzny. Armia prosi o zadośćuczynienie jej prośbie i oczekuje jej w koszarach wszystkich garnizonów całej Hiszpanii w ciągu 12 godzin.

Ustąpienie gabinetu.

Madryt. B. kor. 10. czerwca. Garcia Prieto wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. W prasie pojawiło się oświadczenie, powiadające, że po przywróceniu normalnych stosunków był rząd zdania, że korona obecnie musi mieć pełną swobodę celem zasięgnięcia zdania miarodajnych osobistości. Z tego powodu rząd zgłosił stanowczą dymisyę.

Madryt. B. kor. Biuro Reutera. Przesilenie ministeryalne przypisują żądaniu rady obronnej piechoty, aby jej uchwały rząd bez zmiany zaakceptował. Rząd uważał to jako niemożliwy przymus i zgłosił dymisyę.

MISYA DATY.

Madryt. B. kor. B. Reutera. Dato objął misyę utworzenia nowego gabinetu.

Konferencya w Sztokholmie.

Berlin. B. kor. Jak „Vorwärts" donosi, przybyli do Sztokholmu delegaci socyalistów ukraińskich i gruzińskich. Niemiecka delegacya odbyła narady nad pytaniami postawionemi przez komitet i ułożyła odpowiedź. W poniedziałek odbędzie nad tem narady z komitetem.

Bohaterowie w polu dają krew i życie, a my przynajmniej pożyczajmy pieniądze.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu), zostaje on zadarmo wydrukowany w 4. najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej", w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim i tą drogą dostaje się do rąk adresata

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczone w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi, obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów Kor. 5·—. Każde następne 10 słów Kor. 1·50, powtórzenie 24 słów Kor. 3·— następnych 10-ciu słów Kor. 1·—.

„Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Kazimiera Niczewska zawiadamia siostrę swą Maryę Sokołowską, przebywającą w Puszczy Wodnej (Sanatoryum) pod Kijowem, że cała rodzina jest zdrowa, powodzi się nam dobrze. Martwimy się tobą, donieść o zdrowiu, jeśli można wracaj. Ściskamy cię, bądź dobrej myśli. 3296

Inż. Leon Wąsowski z Borysławia i Paulina Wąsowska z Tarczyna, gub. warszawska, proszą o wiadomość o Drze Stefanie Wąsowskim, który przed półtora rokiem był starszym lekarzem szpitala w Nerczyńsku (Syberya). 3298

Piot Sarnawski, rodem z Łukówki, zawiadamia rodzinę, krewnych i znajomych, iż jest zupełnie zdrów, powodzi mu się nieźle. Bądźcie spokojni. Rodzina Malherbe'a ma się dobrze. Widujemy się często. Odpowiedź drogą: „Dziennik Kijowski" — „Głos Narodu". 3194

Karola Górala, Franciszka Górala w Rosyi poszukuje rodzina pozostała w Strzemieszycach. Gdzie jesteście? Czyście zdrowi? napiszcie przez gazety. U nas wszyscy zdrowi. 3190

Frycza Józefa, prokurenta Banku Warszawskiego w Kijowie, prosi Tadeusz Piotrowski z Lublina o wiadomość o jego synu. Ewentualnie wiadomości proszę przesłać różnemi drogami: przez Komimtet polski w Sztokholmie, przez Kopenhagę, przez kilka gazet i listem bezpośrednio do Lublina, a także przez Szampaniera i przez Dzierżawskiego w Sztokholmie. 3076

Jan Jakubowicz, obecnie we Lwowie, Zyblikiewicza 52, prosi Wiktora Słoneckiego w Kołomyi lub kogokolwiek ze znajomych, ażeby tą drogą doniósł, co się dzieje z siostrami w Kołomyi. Czy gospodaruje kto w Bortnikach, Jezierzanach? Czy las w Bortnikach zniszczony? 3295

Władysław Żórawski, administrator cukrowni Ciechanów, zawiadamia Bronisławę Rykowską w Mińsku (gubernialnym), Jurjewskaja 2, miejska komisya żywnościowa, że mąż i Bronek są zdrowi, Bronek przechodzi klasę piątą, oraz, że pewne pieniądze pani Rykowskiej złożone zostały do cukrowni Lublin, o które może ona zwrócić się do pana Władysława Dembego, reprezentanta tej cukrowni w Kijowie (dawny adres: Instytucka 16). 3320

Rodzice z Borkowa za pośrednictwem **Malinowskiej** w Krakowie, Kremerowska 12, szukają swego syna **St. Rościszewskiego,** który opuścił Warszawę, przy odwrocie Rosyan.

LISTY Z ROSYI

otrzymane przez Danię i Szwecyę.

Weronika i Maryanna Bieńkowskie zapytują co się dzieje z ich braćmi Józefem i Wawrzyńcem, ze wsi i gminy Sapryń (maj. p. Piotrkowskiego), gub. lubelska, powiat hrabieszowski. Same są zdrowe, tylko nie wiedzą, gdzie ich siostra Bieńkowska. Służą we dworze u pp. Skarbik-Rudnickich, we wsi Maryanówce, gub. kijowskiej, pow. Saliwońskí. Pisma lubelskie proszę o przedruk.

J. Ludowicz z Dawidgródka, prosi Lejzora Dekelbauma, Warszawa, Nalewki 33, o wiadomości tą samą drogą o synu Józefie, czem się zajmuje, czy potrzebuje pieniędzy, U nas wszystko w porządku.

Jakób Gingold z Sirkowa, obecnie w Czortkowie, Galicya, donosi swemu synowi Dawidowi Gingoldowi, urzęd. w galicyj. Banku hipot. we Lwowie, że są wszyscy zdrowi. Co porabiają bracia? Ktoby miał wiadomości o moich synach: Adolfie, urz. w Wiener Bank-Verein i Józefie, proszę o wiadomości tą samą drogą. Gazety lwowskie i wiedeńskie proszone o przedruk.

Stanisław Zaczek i Józef Pasik z armii czynnej zawiadamiają żony: Katarzynę i Annę we wsi Baczków, pow. łukowskiego, gub. siedleckiej, że są zdrowi i w tem samem miejscu, zasyłają pozdrowienia i proszą o wiadomości tą samą drogą.

Eleonora Nawrocka zawiadamia męża Franciszka, zamieszkałego w Pabianicach, jak również Perkowskich i Ropelewskich, że jest zdrowa, mieszka z córkami w Odesie, Niecyńska 59, m. 3, syn Jaś w armii czynnej, malarzem. Powodzi mu się dobrze. Siostra Natalia umarła w lipcu 1916 r. — Błagam o wiadomość tą drogą.

Anna Liśkiewicz, Byblo, pow. Przemyśl, zawiadamia męża Jana Liśkiewicza, jeńca cywilnego w Zbarażu u Mikołaja Krasowskiego, ul. Pańska, że cała rodzina żyje i tu gospodaruje. Synowie w domu, zięć żyje. Pierwszą jego kartkę otrzymał, teraz Durkasz. Odpowiedz tą samą drogą i czy Himmel żyje. Życzliwych proszę o tem zawiadomić męża.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.